Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Czwartek 14 lutego 1929 r. Cena 20 groszy.

# KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY. Nr. 37 (1382)

## Monarchizm wileński.

W poprzednim artykule *) wskazałem na kilka punktów stycznych istniejących pomiędzy nami a grupą konserwatystów wileńskich w zakresie stosunku do najważniejszych zagadnień i zjawisk naszego życia krajowego. Zkolei wypada rozważyć w jakich punktach nasze drogi odchylają się od siebie lub krzyżują.

Byłoby rzeczą niezmiernie trudną ustalić wyczerpująco program ideowy konserwatyzmu polskiego. Dzieli się on na kilka grup, z których każda posiada swoje odrębne cechy, nawet bardzo wyraźnie zaakcentowane. Łączą się wszystkie te odłamy w Komitecie Zachowawczym, *sui generis* stałej komisji porozumiewawczej.

Ta duża rozpiętość poglądów i nawyknień psychicznych jest dodatnią cechą konserwatyzmu polskiego. Uzdrowienie życia politycznego w Polsce może nastąpić przedewszystkiem przez integrację rozmaitych drobnych grup w wielkie stronnictwa, opierające się na szerszych podstawach ideowych. Najbardziej oddalone są od tego w Polsce grupy ludowe, najbliżej stoją grupy konserwatywne, z których wszystkie, z wyjątkiem części b. stronnictwa chrześcijańsko-narodowego (Stroński, Stefan Dąbrowski) przystąpiły do Bezp. Bloku Współpracy z Rządem. Niemniej jednak pomiędzy niektóremi z tych grup istnieją różnice tak znaczne, że gdybyśmy chcieli określić nasz stosunek do całości konserwatyzmu polskiego, nie moglibyśmy tego uczynić w jednej formule.

Konserwatyzm grupy „Czasu" jest umiarkowanym, ostrożnym, posiada sporo cech konserwatyzmu angielskiego, poddającego się prądom epoki, nie dmuchającego z zasady przeciwko wiatrowi. Jest on też cokolwiek starczy, gderliwy i bardzo nielubiący wszelkich wstrząśnień. Konserwatyzm „Słowa" pod względem metod niewiele ma wspólnego z pojęciem konserwatyzmu, jako prądu pragnącego utrzymać to co jest i hamować zbyt szybki postęp, unikać gwałtownych zmian. Przeciwnie, jest w swoich tendencjach wybitnie radykalny, niemal rewolucyjny, nietylko chce rozwój stosunków osadzić na miejscu, hamować, lecz cofnąć je wstecz, nawrócić do przeszłości, widząc w niej najlepsze wzory dla kształtowania ustroju państwowego i społecznego.

Ten niepohamowany pełen temperamentu radykalizm konserwatyzmu wileńskiego nastręcza największe trudności przy współdziałaniu z nim—choćby w pewnym zakresie — demokratów miejscowych. Tak się bowiem złożyło, że akurat my mamy do czynienia na miejscu z konserwatyzmem najbardziej agresywnym, skrajnym nietylko co do treści swego programu, ale i co do metod działania. Żadna z grup konserwatywnych nie idzie tak daleko w swoich dążeniach wstecznych, jak grupa wileńska. Szczytem jej politycznego programu jest monarchja dziedziczna, niewiadomo nawet czy parlamentarna, program zaś społeczny najwyraźniej się odzwierciadla w zasadniczo negatywnym stosunku do wszelkiej przymusowej naprawy ustroju rolnego.

W każdym niemal artykule p. Cata dwa te zasadnicze punkty programu wileńskich konserwatystów znajdują swój wyraz.

To samo widzimy w artykule p. St. M. p. t. „Potrzeba zgody". I tutaj oba te punkty zostały oczywiście wysunięte, chociaż tylko sprawa reformy rolnej postawiona została w formie ultimatywnej. A więc „niech żyje monarchja" i „precz z reformą rolną"—wokoło tych dwóch haseł konserwatyzmu wileńskiego powinnaby się toczyć dyskusja. Możemy to uczynić *sine ira et studio.*

Swój stosunek do kwestji monarchji wypowiadaliśmy kilkakrotnie. Naszem zdaniem, nie jest to kwestja sama w sobie istotna. Gdyby Polska była oddawna królestwem typu angielskiego lub włoskiego nie zajmowalibyśmy się prawdopodobnie wogóle tem zagadnieniem.

Inaczej sprawa wygląda, jeżeli jest postawiony postulat *utworzenia* monarchji, jako przeciwstawienia istocie ustroju republikańskiego i parlamentarnego. Taka monarchja pociąga za sobą mnóstwo skutków ubocznych, przeważnie ujemnych, które w rezultacie całe zagadnienie sprowadzają na ich płaszczyznę. Nie będę w tej chwili nad niemi dłużej się zastanawiał, aby nie odbiegać od właściwego tematu.

Sądzę, że monarchistów odruchowych, uczuciowych jest w Polsce niemało. U nas każdy malkontent jest komunistą albo monarchistą, to znaczy zwolennikiem tego hasła, które uważa za najbardziej przeciwstawiające się temu co jest wokoło niego, obaj dążą do zupełnie sobie sprzecznych celów, ale obaj też oczekują osiągnięcia ich drogą nie ewolucji, lecz rewolucji (groźne to słowo należy tu rozumieć w sensie formalnym). Obu pociąga nie tyle pozytywna treść głoszonego hasła, ile jego bojowa w stosunku do rzeczywistości, uproszczona do jednego—dwóch słów formułka.

Monarchizm p. Mackiewicza jest właściwie wiarą, a nie koncepcją polityczną. P. Mackiewicz wierzy, że skoro będzie w Polsce król, nastaną w naszem życiu publicznem oraz w psychice obywateli pewne zmiany, pewne przeobrażenia, nadające państwu jakiś rozpęd, jakiś przypływ i napór politycznej tężyzny i ekspansji, a wszystko to podniesie stanowisko Polski w Europie do mocarstwowego znaczenia.

We współczesnem pokoleniu tkwi silne zmęczenie i zniechęcenie do normalnej, żmudnej i powolnej ewolucji społeczeństw; tkwi w niem tęsknota do silnych ludzi, do dyktatorów. Zjawisko to oświetlał w niezmiernie ciekawem studjum prof. Wędkiewicz. Wielu przedstawicielom tego pokolenia wydaje się, że w wielkim wyścigu narodów i państw, idąc naprzód drogą normalnej ewolucji, pozwolimy się wyprzedzić, ubiec i utracimy przodujące stanowisko, jakie się nam należy. Szukają więc jakiegoś środka, któryby po zastrzyknięciu go polskiemu współzawodnikowi, wywołał w nim szczególny wybuch energji, jakiś niepohamowany „élan", któryby go zaprowadził do mety na czele innych.

Stanowisko to zawiera w sobie dużo niecierpliwości, temperamentu i mistycyzmu, liczy na obdarzone posłannictwem jednostki, a bardzo mało na zbiorowy wysiłek społeczny. Mamy do czynienia z konserwatyzmem, którego bardzo istotną cechą jest taki właśnie mistyczny monarchizm, oraz silna reakcja społeczna. Zdaję sobie doskonale sprawę, że w. Polsce dzisiejszej dość łatwo jest „zrobić" monarchję. Niech duchowieństwo uderzy w dzwony na *Tedeum laudamus*, niech wojsko stanie na baczność, a organizacje b. wojskowych wyjdą pochodem na ulicę — a wszystko jest zrobione. Opozycja — P. P. S., Wyzwolenie? „Robotnik" będzie przez jakiś czas grzmiał, zapowiadając „gniew ludu" ale w... artykułach, kilkudziesięciu działaczy, chłopskich spróbuje wzbudzać niezadowolenie po cichych zakątkach wiejskich wszystko to — bądźmy szczerzy — nie na wiele się przyda.

Ani p. Niedziałkowski, ani p. Woźnicki — to nie są ludzie rewolucji. Nawet p. Dąbski nie zdoła zaaplikować praktycznie wypowiedzianej kiedyś przez Rodiczewa w Dumie rosyjskiej teorji, że „słowo jest dźwignią, którą można wstrząsnąć świat".

Zagadnienie nie polega na tem czy można w Polsce „zrobić" monarchję, lecz jakie byłyby tego skutki.

Jest rzeczą dosyć trudną dać na to pytanie wyczerpującą i umotywowaną odpowiedź. P. Mackiewicz znacznie ją ułatwia, postulując wyraźnie *dziedziczną* monarchję. Spodziewa się on, że monarchja wytworzy w Polsce najlepsze warunki selekcji ludzi zdolnych do rządzenia, mężów stanu o wielkiej energji, sile woli i szerokich horyzontach, niezależnych od opinji publicznej, która nigdy nie wyrasta ponad przeciętność i dlatego nie może być oparciem dla wielkich politycznych koncepcyj.

Jesteśmy wręcz przeciwnego zdania. Opieramy je na analizie przeszłości polskiej, na układzie naszych stosunków społecznych, na wielokrotnie omawianych i stwierdzonych cechach charakteru polskiego.

Dziedziczność tronów mogła istnieć tylko w epoce królów „z Bożej łaski". Jeżeli jeszcze istnieje, dzieje się to przez siłę inercji. Historja ostatnich Romanowów, Hohenzollernów i Habsburgów daje zastraszające przykłady co do selekcji ludzi, rządzących państwem. Czytając pamiętniki „mężów stanu" z okresu wybuchu wojny, nie chce się wprost wierzyć aby na czele rządów i polityki zagranicznej państw mogli znajdować się ludzie tak dalece do swej roli niedorośli, tak tępi, lekkomyślni, bez inteligencji i charakteru. Tacy ludzie jak hr. Berchtold w Austrji. kanclerz Michaelis w Niemczech. lub Goremykin w Rosji — to były figury wręcz komiczne. I one to rządziły, kiedy na polach bitew lały się potoki krwi ludzkiej, a ludność wewnątrz państw narażona była na najcięższą niedolę.

„Wiernych poddanych" obełgiwano przytem najbezczelniej i najordynarniej co do istotnych powodów i celów wojny. Fakt, że ta wojna była dla Polaków tą, o którą modlił się Mickiewicz w swej Litanji, nie powinien nam zasłaniać innego faktu, tego mianowicie, że ze stanowiska tych co ją wszczęli, była ona zupełnym absurdem

Ani jeden człowiek, stojący u steru monarchji rozpoczynających wojnę nie stanął na wysokości zadań. które się nagle przed nim w lipcu i sierpniu roku 1914-go spiętrzyły. Wytrzymały próbę tylko dwa czynniki zbiorowe: wspaniała organizacja niemiecka i heroiczny potencjał odporności francuskiej. Wszystko inne zawiodło, a przedewszystkiem zawiodły indywidualności ludzkie w monarchjach.

Niebezpieczeństwa wynikające z monarchizmu są w Polsce większe niż gdzieindziej. Dwór panującego był zawsze i jest przytułkiem dla rozmaitego rodzaju „bezrobotnych", którym ich nazwisko, czyny—dobre lub złe—ich przodków i t. p. reminiscencje nie dają spać spokojnie. Ludzi tej kategorji jest w Polsce szczególnie dużo. Niedawno czytałem w prasie zagranicznej korespondencję z Warszawy, w której autor donosił, że mennica państwowa sprowadza maszynę do wyrzynania herbów na kamieniach, popyt bowiem na sygnety jest tu tak duży, że mennica z kupna tej maszyny spodziewa się przysporzyć skarbowi poważny dochód.

Posiadamy w Polsce niezmiernie liczną klasę arystokracji i wielkiego ziemiaństwa o bardzo niskim naogół poziomie wyrobienia politycznego. Republika daje możność każdemu wybić się dzięki swoim kwalifikacjom na powierzchnię życia publicznego. W monarchji dziedzicznej ludzie z tej klasy będą się czuli powołani z „urodzenia" do pełnienia funkcyj publicznych. Nieodłącznym skutkiem musi być reakcja społeczna, zaostrzenie walki klasowej.

Żyjemy w okresie rządzenia państwami przez silne indywidualności, które do władzy i autorytetu doszły o własnych siłach. Władzcy dziedziedziczni, tam gdzie jeszcze istnieją, odegrywają rolę figurantów w mniejszem faktycznem znaczeniu, niż Prezydenci Republik. Nikt z tych faktycznych dyktatorów nie kwapi się jednak włożyć koronę na głowę, coby mógł bez trudu uczynić. Dlaczego? Bo toby zupełnie sytuacji nie zmieniło, a samego nowokreowanego władzcę raczej skrępowało.

Jesteśmy tego zdania, że proklamowanie monarchji dziedzicznej w Europie dzisiaj nie miałoby żadnych widoków na trwałość poza okresem życia założyciela nowej dynastji. Przytem odbiegliśmy psychicznie tak daleko od dekoracyj i scenarjusza królewskiego, że wznawianie go mieści w sobie pewien element komiczny, który nieraz bywa niebezpieczny. Nie trzeba bowiem zapominać o trafnem powiedzeniu Napoleona: *„Du sublime au ridicule il n'ya qu'un pas"*. Ale to są już uboczne szczegóły.

Jesteśmy przeciwnikami tezy p. Mackiewicza o monarchji dziedzicznej z 2-ch zasadniczych powodów.

1) ponieważ przyniosłaby ona ze sobą wzmożenie prądów reakcji społecznej i politycznej;

2) ponieważ skomplikowałaby i utrudniła prawidłowe rozwiązanie najważniejszych wewnętrznych i zewnętrznych zagadnień państwowych.

*Testis.*

*) Patrz art. „To co nas zbliża" w Nr. 25 „Kurjera Wileńskiego" z dn. 30.I 1929 r.

## Z państw ościennych.

### LITWA.

**Kompromis między duchowieństwem a Woldemarasem.**

W ostatnich tygodniach dało się na Litwie zauważyć naprężenie stosunków między Woldemarasem a duchowieństwem litewskiem. W ostatniej chwili, jak podaje „Siegodnia" obie strony poszły na ustępstwa, w wyniku czego dziekan Mironas, którego episkopat odwoływał ze stanowiska w Ministerstwie Komunikacji, pozostaje nadal na tem stanowisku.

**Bankiet u Woldemarasa.**

Onegdaj wieczorem z okazji podpisania ugody między Kwirynałem i Watykanem i jubileuszu Papieża odbył się u Woldemarasa wielki bankiet, w którym wzięli udział: nuncjusz papieski, wszyscy biskupi, członkowie gabinetu, korpus dyplomatyczny i działacze społeczni.

### ESTONJA.

**Protokół nieudaną próbą odosobnienia Rumunji.**

TALLIN, 13.II. (Pat.). Dziennik „Pawaleht" z dnia 12 lutego w artykule wstępnym pod tytułem: „Próba dojrzałości państw bałtyckich", stwierdza, że projekt Litwinowa w swej pierwotnej formnie, przedstawiony samej tylko Polsce, miał na celu związanie Polski i uzyskanie wolnej ręki wobec Rumunji i państw ościennych. Jednakże rozdzielenie tych państw nie powiodło się. Protokół Litwinowa ma pewne znaczenie moralne, jest jednak dla nas przedewszystkiem dowodem na przyszłość, że potrafimy działać wspólnie, a zarazem skutecznie. Zachowanie się Litwy było wogóle nielogiczne. Dyktatura istniejąca tam nie pozwoliła przejawiać się objektywnym instynktom życiowym narodu.

## Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!

B. P.

# Abram Polak

wielce zasłużony Prezes Wileńskiego Związku Kupców Żydowskich i Dyrektor Banku Związków Kupców i Przemysłowców zmarł dnia 13-go lutego r. b. przeżywszy lat 67. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Ostrobramskiej № 20 na cmentarz żydowski nastąpi dziś o godz. 11-ej rano. W zmarłym tracimy nieodżałowanego działacza społecznego i drogiego towarzysza pracy.

Cześć Jego Pamięci!

Wileński Związek Kupców Żydowskich.
Związek Przemysłowców Leśnych w Wilnie.
Wileńskie Stowarzyszenie Handlu i Przemysłu. 483
Sąd Polubowny przy Związku Kupców Żydowskich.
Komitet Pomocy przy Związku Kupców Żydowskich.
Bank Związków Kupców i Przemysłowców Żydowskich w Wilnie.

## Pos. Kościałkowski o planowanem wyrażeniu mu votum nieufności.

WRSZAWA, 13.II (Pat). Przewodniczący sejmowej komisji wojskowej pos. Kościałkowski wystosował do członków tej komisji następujące pismo:

„Dowiedziawszy się z gazet, że na nielegalnie odbytem, wbrew art. 75 regulaminu, posiedzeniu komisji wojsk., 20 członków komisji domaga się jej zwołania, celem wyrażenia votum nieufności, zwołuję najbliższe posiedzenie komisji wojskowej na 20 bm., godz. 12 z następującym porządkiem dziennym: wniosek o wyrażenie votum nieufności dla przewodniczącego komisji".

W związku z wystosowanem do członków komisji wojskowej pismem pos. Kościałkowski na prośbę o dodatkowe wyjaśnienie jego stanowiska w tej sprawie, oświadczył, że nikt ze znających dokładnie regulamin Sejmu i przebieg sprawy nie może mu czynić zarzutów o lekceważenie woli Sejmu, gdyż żaden z czynników miarodajnych do niego o zwołanie komisji nie zwracał się.

Nie otrzymał on żądania zwołania komisji ani od marszałka Sejmu, ani też od większości członków komisji.



## DZIEŃ POLITYCZNY.

W dniu wczorajszym odbyło się w Prezydjum Rady Ministrów pod przewodnictwem prem. *Bartla* posiedzenie w sprawie budownictwa mieszkaniowego, w którem wzięli udział między innemi min. *Czechowicz, Moraczewski i Składkowski*. Jest to jedno z kolejnych posiedzeń w tej sprawie, które się obecnie odbywają w łonie rządu i poświęcone są opracowaniu wielkiego planu kampanji budowlanej na nadchodzący okres wiosenny.

*

Według otrzymanych wiadomości telegraficznych z Krakowa stan zdrowia zięcia Pana Prezydenta inż. Zwisłuckiego uległ pewnej poprawie, nie na tyle jednak, by nie budziły się nadal poważne obawy.

*

Gen. *Górecki*, który kilka tygodni temu złamał nogę w Poznaniu, powraca w najbliższą środę do Warszawy Na podstawie ostatniej decyzji lekarzy, stan jego zdrowia jest zupełnie zadawalniający, tak że już w tym tygodniu gen. Górecki będzie mógł opuścić łóżko w lecznicy poznańskiej.

*

Poseł rumuński w Warszawie p. Davila w dniu wczorajszym złożył wizytę ministrowi Spraw Zagranicznych Zaleskiemu, któremu przedstawił sprawozdanie z aktu podpisania protokółu dodatkowego Litwinowa. Pos. Davila w najbliższych dniach udaje się do Bukaresztu, by tam złożyć rządowi rumuńskiemu relację z odbytych narad z kierownikami polityki zagranicznej Sowietów w Moskwie.

*

19 b. m. odbędzie się posiedzenie rady Banku Komunalnego z udziałem dyr. Strzeleckiego w sprawie rozdziału dla miast komunalnego funduszu pożyczki zapomogowej.

*

Dowódcą piechoty pierwszej dywizji Legionów w Wilnie mianowany został dotychczasowy dowódca 27 p. p. w Częstochowie płk. *Stachiewicz*.

*

Z okazji 7 rocznicy koronacji Ojca Świętego Piusa XI w dniu 12-go b. m. J. E. msgr. Marmaggi, nuncjusz apostolski, przyjmował życzenia od licznych przedstawicieli rządu, duchowieństwa i społeczeństwa. W imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej przybył do nuncjatury szef kancelarji cywilnej p. *Lisiewicz*, ministrowie: *Zaleski, Świtalski, Niezabytowski*, marszałek Senatu *Szymański*, wicemarsz. *Czetwertyński*, szef biura Prezydjum Rady Ministrów p. *Rodich-Laskowski*, liczni przedstawiciele M. S. Z. i M. W. R. i O. P., przedstawiciele korpusu dyplomatycznego z ambasadorem Francji na czele, oraz wiele osób prywatnych.

## Memorandum Białorusinów do Ligi Narodów.

Jak podaje prasa berlińska przywódcy społeczeństwa białoruskiego w Polsce noszą się z zamiarem złożenia w Lidze Narodów memorandum w sprawie położenia mniejszości białoruskiej w Polsce.

## Kronika telegraficzna.

= **Pociąg pośpieszny** Berlin-Stutgard wpadł na express Berlin-Monachjum na dworcu Chemnitz. Jedna osoba została zabita, 3 osoby ciężko ranne, zaś 13 osób lżej.

= **Pociąg pośpieszny**, który odjechał z wiedeńskiego dworca zachodniego, najechał na stacji Tullnerbach Pressbaum na inny pociąg pośpieszny, skutkiem czego jeden z pasażerów został ciężko ranny, zaś 20 lekko.

= **Rezultat wyborów** do rad gminnych w Bułgarji, które odbyły się w 65 miastach z ogólnej liczby 93, stwierdza, że lista rządowa uzyskała 66 i pół proc., czyli o 2 i pół proc., więcej niż przy wyborach w roku 1926.

= **Łódź motorowa** przewróciła się w Oranie, przyczem 5 osób utonęło.

= **Pewien inspektor policji** w Paryżu, w przystępie szału dał szereg strzałów do swoich kolegów, raniąc trzech policjantów, w tej liczbie jednego ciężko.

= **Powstańcy** meksykańscy podłożyli nabój dynamitowy pod pociąg pasażerski, pomiędzy miastami Copradija i Carmeilta. Maszynista pociągu został zabity, a mechanik i kilku pasażerów odniosło ciężkie rany.

= **Pociąg pasażerski**, który opuścił Białogród wczoraj udając się do Zagrzebia, zderzył się wczoraj rano w pobliżu stacji Batenica z pociągiem służbowym. Rannych zostało około 30 osób. Stan kilku osób jest bardzo poważny.

# ŻYCIE GOSPODARCZE.

## Problemat eksportu drewna w Z. S. R. R.

Podług prowizorycznych obliczeń, wartość sowieckiego eksportu drewna w 1928 r. osiągnęła sumę o-a 100 milj. rb. Stanowi to zaledwie ok. 60% eksportu drzewnego Rosji przedwojennej, która w 1913 roku, wprawdzie specjalnie pod tym względem pomyślnym, wywiozła drewna za 163 miljn. rb.

Problem racjonalizacji produkcji i eksportu drewna, zaniedbywany przez czynniki oficjalne Z. S. R. R. przez dłuższy czas, obecnie zwrócił już na siebie należytą uwagę, wobec czego należy się liczyć w najbliższych latach z intensywną kampanją, mającą na celu powiększenie rocznej produkcji drewna, lepsze zaopatrywanie rynku wewnętrznego i racjonalizację eksportu.

Na obecny stan i znaczenie tej niezmiernie ważnej gałęzi gospodarstwa narodowego Sowietów wskazują następujące dane cyfrowe: roczny przyrost drewna wynosi w Z. S.R.R. o-a 252.238 tys. m³, podczas gdy eksport 3.925 tys. m³ w 1925 r., 3.310 tys. m³ w 1926 r., oraz 4.116 w 1927 r., czyli w najpomyślniejszym roku niewiele ponad 1½% przyrostu. Gazeta „Ekonomiczeskaja Żiźń" w Nr. 264 z r. ub. podaje zestawienie cyfrowe eksportu drewna z różnych krajów, w którem jaskrawo uwypuklone jest upośledzenie największego producenta drewna, jakim są Sowiety:

| Rok | Ogólny eksport drzewny tys. m³ | % | Z. S. R. R. tys. m³ | % | Finlandja tys. m³ | % | Szwecja tys. m³ | % | Polska tys. m³ | % | Czechosłowacja tys. m³ | % |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1925 | 29.550 | 100 | 3.925 | 13.3 | 8.560 | 29.9 | 5.695 | 19.0 | 5.410 | 18.3 | 5.910 | 20.4 |
| 1926 | 29.255 | 100 | 3.310 | 11.3 | 8.925 | 30.5 | 5.050 | 17.5 | 8.250 | 28.2 | 3.720 | 12.6 |
| 1927 | 36.566 | 100 | 4.116 | 11.2 | 10.525 | 29.0 | 5.910 | 16.1 | 10.700 | 30.0 | 5.315 | 13.7 |

Z powyższego zestawienia wynika, że największy producent drewna na kontynencie europejsko-azjatyckim, jakim jest Z. S. R. R., partycypuje w rocznym eksporcie wspomnianych 5 państw w wysokości zaledwie około 11 proc., przyczem udział jego stale, choć powoli, spada w stosunku do udziału innych 4 państw eksportujących. Ekonomiści sowieccy obliczają, że Polska eksportuje rocznie około 51 proc. przyrostu. Finlandja 24.5 proc. Szwecja 12 proc. W porównaniu do tego cyfra 1.632 proc. stanowiąca stosunek eksportu sowieckiego do rocznego przyrostu w 1927 r., jest minimalna, zwłaszcza o ile się zważy, że zaopatrzenie wewnętrznego rynku sowieckiego jest więcej niż niedostateczne. Należy bowiem zaznaczyć, że wielkie braki w dziedzinie komunikacji oraz w sposobie eksploatacji bogactw leśnych uniemożliwiają planowe zaopatrzenie rynku, doprowadzają do wytrzebienia lasów w okolicach, bardziej dostępnych, podczas gdy okolice, bardziej oddalone, są często b. mało eksploatowane. Wobec tego nic dziwnego, że obecnie już obliczają np., że w 1929 r. pobyt na drewno dla rynku wewnętrznego przewyższy podaż o 1 i pół do 2 milj. m³.

Można więc stwierdzić, że przemysł drzewny wykazuje w Rosji sowieckiej ogromnie dużo niedomagań. Przyczyn jest bardzo wiele, a przedewszystkiem—najbardziej prymitywne urządzenie tartaków, posługiwanie się przestarzałemi narzędziami, brak środków komunikacji oraz kompletne zaniedbanie i upośledzenie przemysłu drzewnego pod względem dopływu kapitałów.

Mimo ogromnego głodu kapitałowego w tej dziedzinie przemysł drzewny jest jedną z najbardziej rentownych gałęzi gospodarstwa narodowego Sowietów. Należycie ilustruje to porównanie jej np. z produkcją nafty; wkłady kapitałowe w przemyśle drzewnym w latach 1925—26 stanowiły w stosunku do całości kapitałów, zaangażowanych w całym przemyśle, 2·1 proc. podczas gdy dla przemysłu naftowago wynosił ten sam stosunek 18·5 proc. jednocześnie wartość produkcji przemysłu drzewnego stanowiła w tym samym czasie 5·1 proc. zaś naftowego tylko 4·7 proc. całkowitej wartości produkcji przemysłowej. Wszelkie inwestycje i dopływ kapitałów w przemyśle drzewnym mają się — według zdania ekonomistów sowieckich—ogromnie opłacać.

Aktualnem zagadnieniem staje się przeto import narzędzi i maszyn. służących dla przemysłu drzewnego. Import ten jest tem niezbędniejszy, że rosyjskie fabryki prawie lub wcale nie produkują narzędzi, potrzebnych dla gospodarstwa leśnego. I to również cyfry wykazują ogromne upośledzenie przemysłu drzewnego w porównaniu np. z naftowym. A więc, import tych przedmiotów dla przemysłu naftowego wyniósł w latach 1925/26. 1926/27 oraz 1927/28 61·3 miljn. rb., podczas gdy dla przemysłu drzewnego tylko 7·7 milj. rb.

Ze względu na braki, o których była mowa, na przemysł drzewny Sowietów ma być w najbliższym czasie zwrócona specjalna uwaga czynników kierowniczych, przyczem za podstawowe rzeczy uważa się obfitsze zaopatrzenie jego w kapitał inwestycyjny i obrotowy oraz przeprowazenie, dzięki większemu dopływowi kapitałów inwestycyjnych, niezbędnej racjonalizacji tartaków, z których większość pracuje na zasadach zgoła nie nowoczesnych i sposobami z przed stu lat. Odpowiednia waga ma być również przywiązana do rozbudowy chemicznej przeróbki drewna, dotychczas mało znanej na terenie Z. S. R. R. P. i U. Nr 3/29.

## KRONIKA SKARBOWA.

— **Wymiar podatku dochodowego.** Wil. Izba Skarbowa otrzymała instrukcję w sprawie wymiaru podatku obrotowego na r. 28. Instrukcja ta po za uproszczeniem dotychczasowego systemu przewiduje m. in. ulgi dla hurtowników nie prowadzących księgi handlowe. Scisłe wskazówki wyjaśniają komu te ulgi należy przyznawać

Omawianą instrukcję tut. sfery handlowe przyjęły z wielką życzliwością. (x)

### Giełda warszawska z dn. 13. II. b.m.

WALUTY I DEWIZY:

| | |
|---|---|
| Holandja | 357,24—356,34 |
| Kopenhaga | 237 91 237 31 |
| Londyn | 43 29¼—43 19 |
| Nowy York | 8,90 - 8,88 |
| Paryż | 34 83½—34,75 |
| Szwajcarja | 171,54—171,11 |
| Marka niemiecka | 211,61 |

Papiery procentowe: Pożyczka inwestycyjna 09,25 — 109 Premjowa dolarowa 103,50—104 5% konwersyjna 67. 5% kolejowa 59. 10% kolejowa 102,50 8% L. Z. Banku Gospodarstwa Krajowego i Banku Rolnego, obligacje Banku Gospodarstwa Krajowego 94. Te same 7% 83 8% L.Z. T.K. Przemysłu Polskiego 89. 4½% ziemskie 49—49,10 8% warsz. 70—69,75.

Akcje: Bank Dyskontowy. 138 Polski 172. Związku Spółek Zarobkowych 85. Kijewki 96 Spiess 250 Cukier 38—37,50—38. Firley 53 Nobel 21—20,50. Lilpop 36. Ostrowiec 103—103,50. Rudzki 41,40. Starachowice 33.



# Z całej Polski.

### Zatrucie 4 monterów w Poznaniu.

POZNAŃ, 13.II (Pat). Wczoraj nastąpił tu przed południem wybuch gazu świetlnego w suterenach domu akademickiego, położonego przy ul. Słowackiego. Wybuch nastąpił w czasie naprawiania zamarzniętych przewodów gazowych. W skutek tego wypadku 4 monterzy gazowi doznali zatrucia i odnieśli rany, a jeden z nich po przewiezieniu do szpitala zakończył życie.

### W rocznicę przejścia II-ej Brygady Legj. przez front austrjacki.

WARSZAWA, 13.II (Pat). Dnia 15 b. m. o godz. 10 rano zostanie odprawione w kościele garnizonowym w Warszawie nabożeństwo na pamiątkę przejścia drugiej brygady Legjonów przez front austrjacki. Wieczorem tego dnia o godz. 12 w kasynie Sztabu Głównego (plac Marszałka Piłsudskiego 7), odbędzie się zebranie towarzyskie i wspólna kolacja, na które zaprasza się wszystkich oficerów byłej drugiej brygady i byłego drugiego pułku Legjonów, oraz kolegów sympatyków. Zgłoszenia na udział w zebraniu towarzyskiem przyjmuje do dnia 14 bm. mjr. Kułakowski Marjan — Sztab Główny, oddz. 4.

### Węgiel w drodze do Warszawy.

Rząd przedsięwziął szereg radykalnych środków w celu zaopatrzenia ludności w węgiel. Przedewszystkiem więc zostały wydane zarządzenia, aby zawrócić wszystkie transporty węgla zagraniczne, skierowane na Gdańsk i Gdynię. Zkolei polecono wzmocnienie transportów węgla w kierunku stolicy. W dniu 13 bm. należy oczekiwać przybycia do Warszawy dwóch wielkich po 40 wagonów pociągów z węglem, które już szczęśliwie wydostały się z terenów zagłębi węglowych i w dn. 12 b. m. nadeszły do Piotrokowa. Jeden z tych pociągów zostanie przekazany Wydziałowi Zaopatrywania, drugi zaś oddany do dyspozycji prywatnym dostawcom węgla.

Wreszcie M. S. W. poleciło wojewodom roztoczyć kontrolę nad przychodzącemi do poszczególnych województw transportami węgla i sprawiedliwy jego podział bez względu na prawa odbiorców, do których węgiel był skierowany.

### Prezydent Łotwy w odpowiedzi na telegram hołdowniczy Tow. Polsko-Łotewskiego.

Przewodniczący zebrania organizacyjnego T-wa Polsko-Łotewskiego, które odbyło się w dn. 6 b m. w Warszawie, sen Kamieniecki otrzymał w odpowiedzi na przesłany w imieniu zebranych prezydentowi republiki łotewskiej p. Zemgalsowi telegram hołdowniczy, odpowiedź treści następującej.

„Wzruszony serdecznemi słowami, skierowanemi do mnie przez T-wo Polsko-Łotewskie z okazji zebrania organizacyjnego, proszę Waszą Eksc. o przyjęcie i przekazanie członkom T-wa wraz ze szczerem podziękowaniem i pozdrowieniem mōich najlepszych życzeń, aby piękny cel, jaki T-wo sobie postawiło, został całkowicie osiągnięty.

(—) *Zemgals*,
prezydent Łotwy".

# SEJM I SENAT.

*(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).*

## Znamienny głos przedstawiciela niemieckiej mniejszości.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagranicznych odbyła się w dalszym ciągu dyskusja nad exposé min. Zaleskiego, wygłoszonem w komisji 15 stycznia r. b.

Niezmiernie ciekawe, charakterystyczne i ważkie w chwili obecnej przemówienie wygłosił pos. Will. Przemówienie to zamieszczamy oddzielnie, tutaj zaś chcemy podkreślić fakt, iż przedstawiciel Niemieckiego Klubu Mieszczańskiego w Sejmie wygłosił mowę, która była po raz pierwszy w murach Sejmu trzeźwym głosem obywatela polskiego narodowości niemieckiej. Był to głos rozumny, który w pełni odzwierciadlił ten stan rzeczy, jaki powinien istnieć wśród Polaków, zamieszkujących Rzeszę niemiecką i Niemców, obywateli polskich, zamieszkujących, Rzeczpospolitą.

Przemówienie pos. Willa wywarło też duże, bardzo dodatnie wrażenie zarówno w kołach parlamentarnych, jak i politycznych i można przypuszczać, że ten trzeźwy głos znajdzie szeroki oddźwięk nietylko wśród mniejszości niemieckiej, ale wśród wszystkich mniejszości, zamieszkujących ziemie polskie.

### Przemówienie pos. Willa.

Następnie zabrał głos poseł niemiecki Will. Mówca doradzał zarzucić pogląd, jakoby sprawy mniejszości były wyłącznie kwestjami wewnętrznej polityki, gdyż wielka wojna przekreśliła taką zasadę i dziś sprawa mniejszości narodowych stała się kwestją polityki międzynarodowej. W realizacji haseł lewicy mówca widzi możliwość urzeczywistnienia wielkich haseł wieszczów polskich. W tym kierunku winna posuwać się polska polityka zagraniczna, a na tej drodze niektóre drobne szczegóły wydają mu się już pomyślnemi krokami. Jednakże p. minister, zdaniem posła Willa, niesłusznie widzi po stronie niemieckiej potrzebę jakiejś nienawiści w stosunku do Polski.

Mówca dowodzi, że historja niemiecka oraz literatura nastręcza cały szereg dowodów, że Niemcy potrafiły odnosić się do Polski ze szczerością braterskiego uczucia. Mówca nie zaprzecza, że istnieje Drang nach Osten, ale przypomina, że i inne narody mają tendencję do rozszerzenia swych obszarów i przytacza tu szereg faktów, jak zagarnięcie Alzacji i Lotaryngji przez Francję w XVII stuleciu, jak wyprawę polską na Moskwę, a ostatnio wyprawę polską na Kijów. Psychologiczna formuła o nienawiści nie wystarcza, zdaniem posła Willa, dla wytłumaczenia tych zjawisk.

Mówca zapytuje, dlaczego za dawne grzechy pruskich władców absolutystycznych ma odpowiadać cały naród niemiecki, mają pokutować niemieccy obywatele Polski, której historja dowodzi, że odznaczali się zawsze wiernością. Niemcy w Polsce są dziś bardzo dobrym gatunkiem Polaka—obywatela z tą tylko różnicą, że już nie chcą się dobrowolnie wynaradawiać. Pragną oni naśladować Polaków—obywateli niemieckich, którzy zachowują swój lojalny stosunek do Rzeszy niemieckiej oraz wierność dla polskiej kultury. Jak tamci ślubują wierność Rzeszy niemieckiej oraz kulturze polskiej, tak my ślubujemy wierność Rzeczypospolitej Polskiej oraz kulturze niemieckiej.

To też boli mówcę zarzut nielojalności w stosunku do Niemców, boli go zarzut p. ministra, że zagadnienie mniejszości jest ważną przeszkodą na drodze do porozumienia polsko-niemieckiego. Chcemy być łącznikiem, a nie przeszkodą. Przechodząc do omówienia warunków bytu Niemców—obywateli polskich, mówca dowodzi, że przytoczone przez posła Loewenherza w dyskusji cyfry szkół mniejszości niemieckich w Polsce nie są prawdziwą ilustracją tych stosunków, że szkolnictwo niemieckie ilościowo się kurczy i przeważa typ szkół utrakwistycznych, w których oprócz języka polskiego wykłada się po polsku także historję i geografję. Z drugiej strony, zdaniem mówcy, tendencja wynaradawiania Polaków w Niemczech nie jest tak silna, jak się to w Polsce przedstawia.

## Nowy popis Woldemarasa.

W związku z podpisaniem protokółu Litwinowa przez Polskę, Rumunję oraz Łotwę i Estonję, Woldemaras udzielił przedstawicielowi „Rigasche Rundschau" wywiadu na temat roli Polski i Litwy w akcie moskiewskim, oraz najbliższych posunięć polityki litewskiej.

Wywody Woldemarasa, które poniżej przytaczamy są tego rodzaju, że nie wymagają z naszej strony żadnych komentarzy. Niech więc mówią same za siebie. (Red.)

Na zapytanie dziennikarza niemieckiego, dlaczego występuje przeciwko w pełnemu podpisaniu protokółu moskiewskiego przez wszystkie państwa zainteresowane, odpowiedział Woldemaras, że Litwa dążyła do jaknajszybszego wprowadzenia w życie paktu Kelloga na wschodzie Europy i że dlatego wyraziła natychmiast swą gotowość do wzięcia udziału w protokóle. Ponieważ Litwa miała wszelkie powody do przypuszczenia, że Polska została przez propozycję moskiewską niemile zaskoczona i że będzie się starała wykręcić od udziału w protokóle moskiewskim, więc oświadczyła, by tym probom przeciwdziałać, że niema zamiaru wziąć bezpośredniego udziału w przygotowaniach do protokółu, lecz że przystąpi do niego po podpisaniu protokółu przez Polskę i Sowiety. Zmniejszając w ten sposób liczbę uczestników protokółu do dwóch państw, chciała Litwa skoncentrować uwagę świata na zachowanie się tych dwóch partnerów: Polski i Rosji. **Oprócz tego chciała Litwa przez odmowę wspólnego podpisania protokółu uniemożliwić Polsce występowanie w stosunku do Rosji, jako państwa przodującego nad Bałtykiem.**

Na zapytanie jak sobie Woldemaras przedstawia dalszy rozwój stosunku Litwy do Polski i czy jest zdania, że ustanowiona przez Ligę Narodów komisja dla zbadania polsko-litewskiego konfliktu komunikacyjnego będzie mogła uznać istniejący stan rzeczy za zgodny z prawem międzynarodowem, odpowiedział Woldemaras, że komisja komunikacyjna Ligi Narodów bynajmniej nie ma o tem rozstrzygać, czy komunikacja między Litwą i Polską jest pożądana, a tylko o tem, czy Litwa przez niedopuszczenie do tej komunikacji naruszyła postanowienia prawa międzynarodowego. Litwa jest zdania, że tego nie uczyniła i jest przekonana o tem, że i Liga Narodów nie będzie mogła dojść do innego sądu. Berlińska konwencja komunikacyjna nie wiąże mianowicie państw, powstałych po wojnie. Dlatego też każde z tych państw nowopowstałych ma swobodę decyzji co do tego, jakie drogi komunikacyjne, prowadzące przez jego tereny zamierza zostawić otwarte. Umiędzynarodowienie linji kolejowej Wilno—Libawa jest dla Litwy z politycznych względów nie do przyjęcia, gdyż międzynarodowy zarząd tej linji mógłby dojść do skutku jedynie po ustaleniu praw suwerennych nad terenami, przez które linja ta przechodzi. Tem samem zostałoby zatem stwierdzone, że część wileńska tej kolei biegnie przez terytorjum Polski, na co Litwa nigdy się zgodzić nie może. Umiędzynarodowienie tej linji kolejowej byłoby więc możliwe tylko wtedy, gdyby Polska zrezygnowała ze swych praw suwerennych na terytorjum litewskiem. Zresztą, zdaniem Woldemarasa, decyzja komisji komunikacyjnej nie zapadnie przed rokiem 1930, do tego terminu Liga Narodów już nie będzie miała powodów zajmować się litewsko-polskim problemem komunikacyjnym. *(?! Red).*

Zapytany o polityczne znaczenie litewsko niemieckiego traktatu handlowego, Woldemaras ograniczył się do lakonicznej odpowiedzi, że traktat ten bezwzględnie ma polityczne znaczenie, jak każdy inny traktat gospodarczy.

Na ostatnie pytanie, dotyczące obecnej sytuacji międzynarodowej Litwy, wyraził się Woldemaras, że Litwa w ostatnich czasach zyskała na prestiżu, ponieważ świat się przekonał, że sprawa przynależności terytorjum wileńskiego jeszcze nie jest definitywnie zdecydowana oraz ponieważ świat również uznał, że ta sprawa interesuje poza Litwą także i wielkich sąsiadów Litwy, Niemcy i Rosię, które przy jej rozstrzygnięciu przez Radę Ambasadorów nie mogły swej opinji wyrazić.

### Wśród pism

„Listy Polskie z Dalekiego Wschodu Azji" i „Biuletyn Handlowo-Przemysłowy" w Harbinie (Chiny) wyszedł № 24/59.

Jest to jedyne pismo polskie poświęcone ekspansji ekonomicznej i kulturalnej polskiej w krajach Dalekiego Wschodu, a szczególnie w Chinach, w Japonji i w Indjach. Numer 24/59 zawiera artykuły: „Powstanie i rozwój polskiej Konfederacji wojskowej na Dalekim Wschodzie", przez Ppk. A. Aleksandrowicza. „O kredyt dla eksportu" przez Z. Lopieńskiego. Wiadomości miejscowe Ogłoszenia i t. p. Część artykułów drukowana jest w języku angielskim, a to celem zaznajomienia jak najszerszych kół krajowych chińskich i japońskich o polskich stosunkach ekonomicznych i eksportowych. Adres redakcji i administracji: Chinese Post. Box Harbin- China.





JOANNE GASTON LEROUX.

# Nocny Paryż.

Pewna panienka z najlepszego towarzystwa włoskiego powiedziała kiedyś w rozmowie ze mną: „Nie znam Paryża, a jednak pojadę tam dopiero wtedy, gdy będę zamężna. Pragnę bowiem w Paryżu zobaczyć ...wszystko".

Zapytałam: „Cóż to jest owo wszystko, co pragnie pani w Paryżu zobaczyć, a czego nie może pani obejrzeć, będąc panną?

Zarumieniła się, w jej oczach zabłysły ognie. Po chwili odparła: „Ach, Montmartre i jego kabarety".

To jest tedy marzeniem młodych panienek, cudzoziemek, nie znających Paryża...

Uroku stolicy świata nie widzą one w jej teatrach, muzeach, pomnikach i t. p., lecz w Montmartrze i jego kabaretach.

Dziwne... smutne to wszystko,—zwłaszcza dla... Paryża samego.

Usiłowałam wyprowadzić mą znajomą z błędu, ale usiłowania nie były próżne.

Oczywiście, jest rzeczą zbyteczną, by Paryż wyrzekał się swego Montmartru. Ale Montmartre to jeszcze nie Paryż.

Jest to fakt, który—jestem co do tego przekonana—nie ujdzie uwagi żadnego cudzoziemca, który bez jakichkolwiek uprzedzeń obserwuje życie Paryża — jest to fakt, co do którego najmniejszej wątpliwości nie powinni mieć nawet ci obcokrajowcy, którzy nigdy w Paryżu nie byli.

Mimo to jednak Paryż i jego mieszkańcy mają na świecie tego rodzaju opinję, że na wspaniałe to miasto większość ludzi spogląda jak na wielki Montmartre, a w jego mieszkańcach każdy widzi jeno najfrywolniejsze stworzenia na kuli ziemskiej.

Poglądy te są jednak z gruntu fałszywe. Tak samo fałszywe, jak powiedzmy, twierdzenie, że Greenwich i Nowy-York — to jedno i to samo.

Najciekawsze jest przytem to, że właśnie dzięki tej swej opinji Paryż nęci z niezwykłą wprost siłą przedstawicieli czterech ras ludzkich.

Dzieje się tak może dlatego, że cudzoziemcy tak są żądni niezdrowych rozrywek nowoczesnego Babilonu, że nie cofają się przed wykonaniem uciążliwej podróży przez ocean i poprzez kontynenty, by na własne oczy zobaczyć wszystkie „cuda" Montmartru.

Nigdy chyba nie działał Montmartre na cudzoziemca tak przyciągająco, jak w dobie dzisiejszej. Zdaje się on do współcześników naszych przemawiać tonem tak nęcącym, że nikt nie jest w stanie oprzeć się jego pokusom.

Przechadzka po Monmartrze jest niewątpliwie bardzo ciekawa i pouczająca, ale tylko wtedy, kiedy ograniczymy ją na stare uliczki i wspaniałą świątynię montmartską. Bo cóż ciekawego ujrzeć możemy właściwie w luksusowych restauracjach Montmartru, w jego kawiarniach i starych „dziurach". Wszędzie pełno obcjokrajowców wszystkich wyznań i narodowości. Oto i wszystko.

Błędem byłoby przypuszczać, że tylko zblazowani bogaci ludzie mogą brać udział w zabawach Montmartru. Montmartre troszczy się o wszystkich. Są tu więc lokale „chic", są jednak i takie, którym do wytworności bardzo daleko.

Już samo wyszczególnianie nazw najrozmaitszych tych „nocnych dziur" napełnia cudzoziemca rozkoszą. „Ferroquet", „Florida", „Piwnica kaukaska"... itd. itd. Tutaj zbierają się miljonerzy z Ameryki północnej i południowej, bogatych Francuzów jest tutaj bardzo mało. Są jednak na Montmartrze i takie lokale, gdzie Francuza nigdy nie zobaczymy. Do „Palerma", „New Monaco", „El Garon" i innych lokali tego rodzaju, będących miejscem schadzek niezbyt dobrze uposażonych cudzoziemców, Francuz nie chodzi zasadniczo. Przeciętny Paryżanin nie chodzi w nocy na Montmartre, lecz po całodziennej pracy udaje się na spoczynek.

Niema w tem ani szczypty przesady. A jeśli by ktokolwiek miał co do tego wątpliwości, to niechaj przeczyta wrażenia paryskie niejakiego Mr. Weavera, który przed niedawnym czasem na łamach „Daily News" zamieścił bardzo ciekawe uwagi na temat nocnego życia Paryża.

Ten gentleman, który tyle „pięknych" rzeczy słyszał o stolicy świata, był przekonany, że Paryż wiecznie szaleje. Tymczasem to, co zobaczył, tak mało odpowiadało jego oczekiwaniom, że był rozczarowany, że się rozgniewał i ze złości sam zaczął szaleć,—oczywiście w innym zupełnie słowa tego znaczeniu.

Oto, co pisze Mr. Weaver o mieszkańcach Paryża: „Czarne ubranie paryżanina jest symbolem jego nieumiejętności bawić się. Paryżanin traktuje życie zbyt poważnie".

Mr. Weaver jest z pewnością pierwszym człowiekiem, który w tak szczery sposób zarzuca Francuzom, że są zbyt poważni.

Powróćmy jednak do naszego tematu. Atmosfera paryskich „boites de nuit" jest istotnie kosmopolityczna. Gdyby właściciele przedsiębiorstw tych mieli liczyć na pieniądze francuskie, mogliby spokojnie pozamykać wszystkie lokale, i szukać szczęścia w innym zawodzie.

A gdyby jakiś ekspert amerykański, lub statystyk sporządził spis narodowościowy osób, które jedną noc spędziły w kabaretach Montmartru, to rezultat tych obliczeń niewątpliwie wywołałby zdziwienie na całym niemal świecie.

Nie miałoby jednak wiele sensu, abyśmy zbyt gruntownie sprawę tę rozpatrywali. Są zresztą z pewnością i tacy Francuzi, którzy odwiedzają kabarety Montmartru: kilku miljonerów (bo i Francja ma miljonerów), przypadkowi przybysze z prowincji i inni żądni sensacji obywatele republiki tworzą trzon tych bywalców lokali montmartrowskich, którzy wyjątkowo należą do narodowości francuskiej.

O ile chodzi o francuskich literatów i artystów, to ci mają swe własne kabarety gdzie jeden zna drugiego, gdzie dużo się mówi, dużo pije i pali.

Tutaj w przyjacielskiej atmosferze zbierają się co noc przedstawiciele paryskiej cyganerji, tutaj spożywają swe „porter-house steak'i" artyści i znani paryscy „chansonnierzy". Śpiewa się tu nowe piosenki, których nikt jeszcze przedtem nie słyszał. Właściciel takiego lokalu zna każdego gościa, a motto tych kabaretów jest wszędzie jednakie: „Płaćcie, jak długo możecie".

Do najpopularniejszych lokali tego rodzaju należą: „La Potinière". „Le père Wolf", „Franco - Italien" i „La maison Rose" na ulicy des Saules.

Żywot kabaretów tych nie jest jednak zazwyczaj zbyt długotrwały. Cyganerja lubi rozmaitość, zmienia często lokale, a właściciele opuszczonych przez gości kabaretów muszą, chcąc nie chcąc, po pewnym czasie przedsiębiorstwa swe likwidować. W ich miejsce powstają lokale nowe, które znów tak długo istnieją, dopóki się swym bywalcom nie znudzą.

Specjalny rodzaj lokali tworzą na Montmartrze kawiarnie i kabarety, przeznaczone dla klijenteli robotniczej. Bo i ta klasa ludności

# WIEŚCI i OBRAZKI Z KRAJU.

## Ciernista droga spółdzielni polskiej.

Rzecz się dzieje w Ostrynie, w pow. lidzkim. Rada gminna tego miasteczka już w 1924 r. przydzieliła plac na rynku pod budowę domu dla spółdzielni. Nie podobało się to miejscowym sklepikarzom. Najpierw zaskarżyli odpowiednią uchwałę gminy do Sejmiku, a kiedy ten odpalił, zwrócili się do Urzędu Wojewódzkiego. Oczywiście, i tu nic nie wskórali.

Wtedy zaczęli się prawować po sądach. W międzyczasie spółdzielnia, mając prawnie przyznany plac, przystąpiła do budowy domu. Odrazu pierwszego dnia, przy pomiarach placu, tłuszcza paskarskich pachołków czynnie sprzeciwiła się robotom spółdzielni. Musiano dwukrotnie wzywać policję do rozpędzenia sklepikarskich najmitów i prowodyrów.

Ale spółdzielnia dom budowała.

Na skutek wniesionej skargi Sąd Pokoju początkowo postanawia zniesienie zaczętej budowli. Złożoną przez spółdzielnię skargę incydentalną tenże Sąd Pokoju przetrzymuje cały miesiąc, zanim wpływa ona do Sądu Okręgowego. Łącznie z tem wrogowie spółdzielni zmieniają swoją taktykę. Jeszcze raz zaskarżają uchwałę gminną do wyższych instancyj, dowodząc, że plac spółdzielni nie był własnością gminy, a gromady miasteczka Ostryny.

Tymczasem spółdzielnia wygrywa sprawę w Sądzie Okręgowym, kończy budowę domu, tak, że w maju r. ub. jest on zamieszkany. Mieszczą się w nim — sklep spółdzielczy, masarnia, jadłodajnia, dom ludowy, Kasa Stefczyka, biuro mleczarni spółdzielczej. Jest to więc prawdziwy ośrodek pracy spółdzielczej w gminie.

Sklepikarze jeszcze raz zmieniają swoje argumenty. Występują z nową skargą, dowodząc, że kwestjonowany plac nie jest ani gminy, ani gromady, a tylko prywatną własnością grupy 18 sklepikarzy i 9 mieszczan.

Ostateczna rozprawa została odłożona. Spółdzielnia wydaje zbytecznie pieniądze na obronę słusznych swych praw, a sklepikarze w swej zaciętości nie ustępują... Jeszcze mają nadzieję...

*J. K.*

## Tajemnicze alarmy po stronie litewskiej.

Ze Święcian nadchodzą następujące szczegóły tajemniczych alarmów po stronie litewskiej: Dnia 9 b. m. o godz. 0.15 w nocy posterunki nasze zaobserwowały na terytorjum Litwy w kierunku Rytkuniszek i Wielkiej Wsi czerwone rakiety jednogwiazdowe, zaś o godzinie 0.45 dały się słyszeć dwukrotne serje strzałów z ciężkich karabinów maszynowych. W nocy z 8 na 9 lutego o godzinie 1-szej funkcjonarjusze strażnic w Łyngmianach i Kurynie zauważyli w kierunku miasteczka Łabonary na Litwie blask zaś w kilka sekund później wybuch tak silny, iż zadrżały szyby w oknach strażnic. Również mieszkańcy Święcian zrobili to samo spostrzeżenie w dniu 9-go b. m. o godzinie 0.15, zauważyli światło i słyszeli detonację.

## KRONIKA WILEJSKA.

— Trzech koniokradów pod kluczem. Posterunek Policji Państwowej w Krzywiczach przytrzymał Antoniego Gryszkiewicza zam. we wsi Osowo, gminy krzywickiej, Szymona Awrejcewicza ze wsi Wytreski tejże gminy i Leona Bankowskiego z folw. Kulikowo, gminy Budsławskiej, którzy w roku ubiegłym dokonali szeregu kradzieży koni na terenie gminy krzywickiej.

Gryszkiewicz ukrywał się przez czas dłuższy, był on bowiem poszukiwany już pierwiej przez władze policyjne i sądowe za szereg różnych drobnych kradzieży. Awrejcewicz był już aresztowany w roku 1924 jako poszlakowany o kradzież koni, jednakże na rozprawie sądowej był uniewinniony z powodu braku dostatecznych dowodów.

W dniu 6 b. m. na mocy decyzji Sędziego Śledczego wszyscy ci trzech wyżej wymienionych osadzono w więzieniu w Wilejce gdzie zastosowano do nich bezwzględny areszt jako środek zapobiegawczy.

## KRONIKA DZIŚNIEŃSKA.

— Posiedzenie Wydziału Powiatowego. Dn. 7 b. m. odbyło się pod przewodnictwem starosty dziśnieńskiego Jankowskiego posiedzenie Wydziału Powiatowego. Na posiedzeniu tem zatwierdzono sprawy bieżące, zaś głównym przedmiotem obrad było przygotowanie preliminarza budżetowego na rok 1929—30.

## KRONIKA MOŁODECZAŃSKA.

— Posiedzenie Komisji rolno-weterynaryjnej. W dniu 8 lutego r. b. odbyło się w Wydziale Powiatowym Sejmiku Mołodeczańskiego posiedzenie komisji rolno weterynaryjnej pod przewodnictwem starosty Żórawskiego w obecności naczelnika wydziału Urzędu Wojewódzkiego Szaniawskiego oraz instruktora hodowlanego Związku Kółek Rolniczych Osiecimskiego. Całe posiedzenie wypełniły obrady nad sprawami budżetowemi.

Odbyło się również posiedzenie komisji kulturalno-oświatowej na którem omawiano sprawę dożywiania dzieci, utworzenia podkomisji oświatowej pozaszkolnej, zorganizowanie bibljotek dla kursów dokształcających i sprawy budżetowe.

## KRONIKA BARANOWICKA.

— Budowa gmachu szkoły powszechnej w Baranowiczach. Magistrat m. Baranowicz z początkiem sezonu budowlanego przystępuje do budowy gmachu szkoły powszechnej. Szkoła ma stanąć na terenie kolonji urzędniczej, w pobliżu ulic centralnych i będzie zaopatrzona w najnowsze urządzenia: pracownie, salę gimnastyczną i zapewni dzieciom higjeniczne warunki nauki.

## Z POGRANICZA.

— Walka litewskiej straży granicznej z bandą przemytniczą. Przedwczoraj w rejonie Druskienik patrole K. O. P-u zaalarmowane zostały odgłosami walki, toczącej się po stronie litewskiej.

Jak się później wyjaśniło, litewska straż graniczna stoczyła formalną walkę z doskonale uzbrojoną większą bandą przemytniczą. W wyniku kilkunastominutowej strzelaniny dwóch rannych przemytników ujęto. Resztki bandy uszły do okolicznych lasów, gdzie zarządzono obławę.

Wyniki nie są znane.

— Ujęcie poszukiwanego przemytnika. Nocy onegdajszej patrol K. O. P-u w rejonie Niemenczyna ujął oddawna poszukiwanego przemytnika niejakiego Szumskiego. Przy aresztowanym znaleziono większą ilość sacharyny przeznaczonej do przemytu. Skonfiskowaną sacharynę przekazano do najbliższego urzędu celnego.

## Silne lotnictwo to potęga państwa!

Paryże chce mieć swe lokale. W nich zbierają się na pogawędkę ci, którzy przez cały dzień najcięższą pracę wykonują. Znaleźć możemy w tych lokalach dozorców domowych którzy po całodziennej pracy na Montmartrze szukają wypoczynku i zabawy,—zobaczyć tu możemy biedne, skromnie ubrane dziewczęta, których nikt nie zaprosił na kolację, dalej muzykantów kinowych, którzy po pracy „wstąpili" na chwilkę do swej knajpy, młodych rzemieślników i robotników fabrycznych, wreszcie te nieszczęśliwe istoty, które przez cały dzień bezustannem krążeniem po ulicach, opuszczone przez wszystkich, samotne siadają skromnie przy stoliku, by zagrzać się szklanką gorącej herbaty, lub kieliszkiem koniaku.

Montmartre! Miasto w mieście! Czy należy przeklinać je, jak to czynili starzy profesorowie? Nie, napewno nie. Bo i tutaj nie wszystko jest złe. I tutaj są ludzie, którzy wiedzą, jak żyć należy, — którzy mają serce i duszę.

Dobra kolacyjka i miła pogawędka z przyjaciółmi może być i na Montmartrze rzeczą „niewinną", zwłaszcza tylko wtedy, gdy od niej jest mentalność gości. Z chwilą jednak, kiedy zwycięży w nas żądza niezdrowej sensacji, może być źle.

Bo wtedy zaczynamy działać według dewizy: „Widzieć wszystko". Widzieć wszystko! Straszne to słowa,—straszne, bo otwierają nam drogę do tych lokali, gdzie mało jest dobrego. Widzieć wszystko—to znaczy wykonać „podróż okrężną" po wszystkich tych „apaszowskich", tak zwanych, lokalach, gdzie panuje występek i zło. Na szczęście „dziury" te dość szybko w Paryżu znikają, gdyż czujne oko prefektury nadzwyczaj szybko reaguje na rozmaite niepożądane zjawiska, ale i tak bez zamysłu zamykają wszystkie te lokale, które stanowią niebezpieczeństwo dla ogółu.

Kto bywa w tych lokalach najgorszych z najgorszych? Statystycy niezbicie dowiedliby nam, że w tych lokalach można znaleźć najmniej Francuzów. Nie mam bynajmniej zamiaru twierdzić, że Francuzi są lepsi od innych ludzi. Chciałabym jednak pokazać całemu światu, że o ile nie jesteśmy lepsi od innych, to w każdym razie nie jesteśmy od nich gorszymi.

Na zakończenie pozwolę sobie jeszcze przytoczyć charakterystyczne słowa Mra Weavera, który powiedział: „Paryż i Paryżanie żyli dość długo w świetle fałszywych pojęć o sie i ich ewej opinji. Sądzę, że było by najwyższy czas, by powiedział ktoś w tej materji prawdę".

# Teatr Polski (Lutnia)

**„Dzień i Noc" sztuka w 3-ch aktach** *Anskiego.*

Nazwisko najsławniejszego autora żydowskiego, znanego w całym świecie z powodu *Dybuka*, granego na wielu scenach europejskich przez teatry rozmaitych narodowości, a specjalnie wsławionego przez hebrajski teatr *Habima*, nie jest obce Wilnu. Właśnie owego Dybuka widzieliśmy tu w interpretacji bardzo ciekawej, makabryczno-groteskowej, granego przez zespół Habimy, potem w Lutni, gdzie się na czoło wykonawców wysunął p. Wyrwicz w roli rabina.

Anski przebywa swą twórczością w świecie smutnego mistycyzmu i wizjonerstwa narodu najbardziej prześladowanego ze wszystkich, biorącego za to odwet i tylko tak rozumiejący sprawiedliwość: „oko za oko, ząb za ząb".

Legiendy, wierzenia, przesądy takiego narodu, muszą być smutne i ponure. Pojęcie Dybuka było przerażające, w sztuce Dzień i noc groza ta jeszcze jest silniejsza. Nie wiem czy zdarzenie z Reb-Donem (rozdwojenie osobowości) tyczy się też specjalnego faktu i wierzenia izraelskiego, czy też jest tylko wziętym przez autora faktem patologicznym, w rodzaju *Prokuratora Hallersa*, (znanej „koncertowej" roli Kamińskiego).

Rozpoznanie tego jest dość zaciemnione czy przez autora, czy dopełniacza, gdyż podobno Anski napisał tylko 2 akty, a trzeci dorobił Kacyzne. Jeśli tak, to w każdym razie w myśl Anskiego który dziwnie zdaje się być pod wpływem teatru Wyspiańskiego. Koszmarny taniec żebraków z Leją w *Dybuku*, gości weselnych i Miriam z Reb-Donem w sztuce *Dzień i noc*, przypominają żywcem „raz dokoła, mus mię woła" z Wesela.

Co jest bodaj najbardziej uderzające w sztuce Anskiego, granej onegdaj w Lutni, to niebywałe skondensowanie pierwiastka dramatycznego, skróty w stopniowaniu grozy i nastania trwogi, nieszczęścia, okropnej, nie do rozwikłania katastrofy, która się zbliża, jakby po stopniach spiętrzającej się z góry nieszczęść.

Cała sztuka odbywa się na tle że tak się wyrażę zarazy, która ogarnęła żydowskie miasteczko, przypuszczalnie we Wschodniej Małopolsce, w tych dziwnych rozrostach Ghetta, które tak świetnie i drobiazgowo opisują bracia J. E. Tharand w swych żydowskich powieściach, lub prędzej miasteczko wschodnich gub. gdzie bywały pogromy. Nikt nie może pojąć dlaczego i za jakie grzechy Jehowa tak karze swój lud? Tem bardziej, że mają wśród siebie męża najpobożniejszego, uczonego Reb-Dona, który pości, modli się, oczyszcza w mykwie i sam przed sobą z rozpaczą zdaje sobie sprawę że jest bezsilny. Ale temu nikt nie wierzy. On sam szuka przyczyny w winach, grzechach ukrytych, okropnych, w jakimś tryumfie szatana wobec którego jest słabszy, niewie czemu, bo wszak jest czysty, świętobliwie żyje, a nad nim stoją i pomagają mu walczyć kolumny duchów — przodków jego, wszyscy Chasydzi i rabini z pokolenia w pokolenie.

Ale coś jest złego koło niego. Jakoś dziwnie szaleje z trwogi na myśl o małżeństwie piękna siostrzenica Miriam, (Reb Dona żona sparaliżowana od lat wielu i bezwładna), dziwnie smutną zawsze jest matka, która prosi by jej syn nie zatrzymywał dłużej modlitwą na ziemi, bo ona już nie ma sił cierpieć.

Jest poza miasteczkiem młyn, gdzie dziwne i okropne mają się nocami odbywać rzeczy. Tu jest może źródło złego. Więc wysyła Reb-Don wiernego swego „Gabaja" (sekretarz, powierny) dla zbadania co tam jest, a sam siada u okna na modlitwie i znurzony zasypia. Powracający nad ranem Hanana, wpół obłąkany ze zgrozy, opowiada, że w orgji, którą tam widział, był i on, Reb Don z „czarnemi" i... Miriam! A na okrzyk oburzenia rabina, pokazuje mu szmatę ubrania, którą urwał od biegnącego. Więc w świątobliwym mieszka jakiś pomiot szatana, wytwarzający okropne popędy i niosący nieświadome, bezwolne ciało gdzieś w piekło, a z niem ciało astralne również dziewicy Miriam, z którą go łączy nieświadomy pociąg wzajemny?

Wytłumaczenie tej okropnej zagadki znajdujemy w wyznaniu przedzgonnem starej matki, tkniętej na ulicy zarazą. Wyznaje synowi półprzytomna, z lęku i przerażenia przedśmiertnego, iż w czasie pogromu, 40 lat temu, zgwałcili ją rozbestwieni żołnierze czy wogóle bestje ludzkie.

Rezultatem tego faktu było przyjście na świat syna i tym jest Reb-Don.. Teraz rozumie wszystko. Nie mógł on nieczysty, z nieczystego zetknięcia zrodzony, nic zdziałać, nikogo uratować: to pochodzenie rozdwajało mu duszę i ciało i pędziło w piekło zmysłów.

... „To ja byłem we młynie" woła nieszczęśliwy.

Więc niech że będzie jak chce, los okropny. Niech będzie jawne to co straszne. Niech ucztę weselną czynią w czasie pogrzebów, niech tańczą z niewiastami, niech piją wódkę do wszystkiego ich popchnie zatraceniec.

I dopiero błysk ognia palącego się młyna, zapalonego ręką zrozpaczonego Gabaja Hanana, wraca mu przytomność i wskazuje drogę oczyszczenia, odwieczny, pradawny zwyczaj oczyszczenia przez ogień. Oboje, Reb-Don i zahipnotyzowana w ślubnej sukni Miriam biegną i rzucają się w ogień, a wnet „umierający zdrowieją, chorzy wstają z łoża"... zaraza ginie, ofiara odkupienia przyjęta, zło sczezło, spopielało.

Tu już wręcz nasuwa się analogja bezwzględnego podobieństwa z klątwą Wyspiańskiego, gdzie również rzucenie się w ogień winnej, (młodej), z niewinnemi, (dziećmi), wstrzymuje klęskę niszczącą okolicę.

Za wielką zasługę policzyć trzeba Lutni że sztukę tak ciekawą wystawiła i to z taką starannością. Niewiem... dramaty teatru skandynawskiego, Przybyszewszczyzna, przeżyły się bez reszty, i nie sposób już patrzeć i słuchać jak się ludzie niby współcześni szarpią w sytuacjach, z których by przy odrobinie energji, szczerości i odstawieniu rzeczy na właściwe miejsce ich wartości, wyszli cało, a może nawet zwycięzko.

My już jesteśmy inni, inny jest nasz stosunek do konfliktów rodzinnych czy uczuciowych, inne nadaliśmy tym sprawom miejsce w sercu i umyśle, nabraliśmy może jakichś sił, które nam pozwalają mieć więcej odwagi cywilnej, więcej szczerości, szybszą decyzję i chęć jaśniejszego ustawienia naszych stosunków w najbliższem otoczeniu. Więcej jest brutalności w tym powojennym .. stylu? Być może, ale na pewno jest mniej jałowego udręczania siebie i innych, i zabawiania tem konfidentów, któremi *nolens wolens* staje się publiczność!

Ale, jeśli takie ujmowanie dramatów duszy ludzkiej nie robi nam wrażenia, to natomiast jest sposób opisania wiecznych niejako bólów ludzkości i jednostek, który musi wstrząsnąć do głębi. To wszystko co jest fatalizmem, na co nie ma ratunku, nie ma lekarstwa w rozumie, energji ani uczuciu. Wtedy gdy niepojęte i dotąd nieujarzmione, działają siły przyrody, znęcając się nad człowiekiem. Gdy nie widzi, nie wie o swych wrogach, a oni go niszczą, gdy jest ślepy, nie dlatego że zamyka oczy, ale dla tego że niepojęta moc, dając mu duszę nieśmiertelną, wynoszącą go ponad resztę istot żyjących, duszę dotykającą zaświatów, błąkającą się w tajemnicach, o których wie, ale których nie rozumie, ta moc, czyni z niego raz po raz i bez pośrednio, anioła i zwierzę, a te siły, walcząc muszą zniszczyć teren zapasów: człowieka.

Dlatego dramat Anskiego swym, w granicach możliwości, a jednak aż fantastycznym tragizmie, robi tak głębokie wrażenie, jak mało jaki utwór sceniczny.

Grany był potężnie przez p. Adwentowicza. (Reb Don), nawet ta ukryta zmysłowość w dysharmonji z ascetyzmem, zaznaczała się wybornie od pierwszej chwili, siłą tragizmu operował artysta trochę za scenicznie, na tę mistyczno-realistyczną sztukę, ale potęga była duża Doskonałym, wprost niesamowitym i najzupełniej w myśl dramatu był p. Wyrwicz (Gabaj), postacią, grą, maską, fanatyzmem, wiarą obłąkaną, która w ruinę pada, stworzył typ świetny.

P. Rychłowska nie od dziś dowiodła jak wielką i sumienną jest artystką. skala jej talentu sięga od komicznej farsy aż do tak tragicznej postaci jak matka Reb-Dona. Wyznanie śmiertelne było jedną z najbardziej wstrząsających rzeczy, jakie mi się dało widzieć na scenie. P. Wodzicka-Granowska dobrze ujęła postać Miriam i bardzo poetycznie wyglądała. Sceny zbiorowe wypadły dobrze, w I-m akcie — gorzej, III uczta i taniec, nie dość hipnotyczny, nie dość koszmarny. Ale całość można zaliczyć do ciekawszych w tym sezonie, niestety z powodu mrozów mało bywało osób.

*Hro.*

## Wykrycie potajemnej fabryki papierosów.

Dnia 13-go b. m. komisarze Lotnej Brygady Kontroli Skarbowej p. Winiarski i Stankiewicz na czele z komisarzem Segeriem, po dłuższej obserwacji, wykryli prowadzoną na większą skalę potajemną fabrykę papierosów z tytoniu litewskiego i łotewskiego. Fabrykę prowadził Chaim Nadel, zamieszkały przy ulicy Wielko-Stefańskiej Nr 9—14.

Zakwestjonowano tytoń litewski, 4300 sztuk gotowych papierosów, oraz 30700 gilz przygotowanych do wyrobu papierosów.

Nadel zeznał, że tygodniowo sprzedawał 6000 sztuk papierosów, roznosząc po mieście i pobierał za 100 sztuk od 3—4 zł., zależnie od gatunku.

Prowadził fabrykę swą przeszło od pół roku.

# KRONIKA

| Czwartek 14 lutego | Dziś: Walentego<br>Jutro: † Faustyna<br>Wschód słońca—g. 6 m. 30.<br>Zachód „ g. 16 m. 8. |
|---|---|

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 13/II — 1929 roku.

| | |
|---|---|
| Ciśnienie średnie w milimetrach | 771 |
| Temperatura średnia | — 13° C |
| Opady w milimetrach | — |
| Wiatr przeważający | Wschodni |

Uwagi: Pogodnie.
Minimum: — 16° C.
Maximum: — 10° C.
Tendencja barometryczna: Wzrost ciśnienia.

### URZĘDOWA

— **Posłuchania u p. wojewody.** W dniu 13-go b. m. p. wojewoda przyjął delegację Związku Pracy Społecznej Kobiet, złożoną z p. p. Heleny Proficowej i Jadwigi Małowieskiej. Deputacja przybyła w sprawach Związku.

W dniu 13-go b. m. p. wojewoda Wł. Raczkiewicz udzielił posłuchania delegacji Związku Pracowników Samochodowych, złożoną z prezesa Antonowicza i dwu członków Zarządu w sprawach zawodowych.

### ADMINISTRACYJNA

— **Dalsze kary za spekulację węglem.** Na skutek zarządzenia p. Starosty Grodzkiego w dniu wczorajszym zostali aresztowani za pobieranie wygórowanych cen za węgiel Werciński Feliks (Kalwaryjska 7) i Ita Bajajewa (Zawalna 32).

Ponadto sporządzono kilka protokółów za skupywanie drzewa w celach spekulacyjnych.

### MIEJSKA

— **Z posiedzenia miejskiej Komisji Finansowej.** Zgodnie z zapowiedzią w ubiegły wtorek w lokalu Magistratu odbyło się posiedzenie miejskiej Komisji Finansowej. Gros czasu pochłonęła sprawa przeniesienia kredytów z jednych działów budżetu 1928-29 r. do innych. Wobec spóźnionej pory, absorbującą ogół pracowników miejskich sprawa etatów i uposażeń została odroczona do następnego posiedzenia.

— **Sprawa budowy nowej rzeźni miejskiej.** Onegdaj wieczorem w lokalu Magistratu odbyło się posiedzenie specjalnej komisji, poświęcone sprawie budowy nowej rzeźni miejskiej. Komisja szczegółowo omówiła projekt budowy, zastanawiając się dłużej nad opracowaniem szkicu nowej rzeźni miejskiej.

— **Prolongata opłat dodatkowych za energję elektryczną.** Magistrat m. Wilna opracował ostatnio wniosek, dotyczący prolongaty na rok 1929-30 opłat dodatkowych za energję elektryczną na akcję pomocy bezrobotnym.

### WOJSKOWA

— **Dowódca 6-ej Brygady K. O. P-u pułk. A. Górski przechodzi w stan spoczynku.** Jak się dowiadujemy, dowódca 6-ej Brygady K.O.P-u pułk. Artur Górski został przeniesiony w stan spoczynku. Na jego miejsce mianowany został pułk. Korejwo, dotychczasowy dowódca 13-ej dywizji piechoty.

Pułk. Górski w ciągu swej dwóch letniej pracy na stanowisku dowódcy 6-ej Brygady oddał ogromne zasługi w przygotowywaniu żołnierzy do pełnienia ciężkiej i odpowiedzialnej służby na rubieżach Rzeczypospolitej.

### Z KOLEI

— **Osobliwość kasy kolejowej na dworcu wileńskim.** Wąż dłuższy od ogona do głowy — krótszy od głowy do ogona. Pasażer jadący pociągiem rannym kombinowanym (z Białegostoku pośpieszny) do Warszawy płaci w Wilnie blisko ¹³ roc. drożej, niż taki sam pasażer jadący z Warszawy do Wilna (pośpiesznym do Białegostoku. Przykład: Kasa na dworcu wileńskim pobrała dnia 1 lutego za bilet III kl. (kombinowany) przy 50 proc. zniżki 16 zł. 70 gr. podczas gdy ten sam bilet z Warszawy dnia 5 lutego kosztował 14 zł. 75 gr. Dyrekcja może sprawdzić bilet inkryminowany wystawiony przez kasjera wileńskiego—serja 127, Nr 060854 za legitym. 509/1531, oraz skłonić kasjera do oddania nieprawnie pobranych pieniędzy na rzecz ubogich — bowiem w praworządnym państwie nie może być różnicy dla pasażera jadącego z Warszawy do Wilna od Wilna do Warszawy. Dlaczego niewydrukowano w Wilnie biletów kombinowanych, jak to w Warszawie wydrukowano?

### ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Fuzja Związków Pracy Społecznej Kobiet.** W celu przeprowadzenia pertraktacji w sprawie połączenia się Wileńskiego Związku Pracy Społecznej Kobiet ze Związkiem Pracy Obywatelskiej Kobiet w Warszawie, wczoraj wieczorem wyjechały do Warszawy delegatki Wil. Zw. Pracy Społecznej Kobiet: p. wicewojewodzina Jania Kirtiklisowa i p. majorowa Proficowa.

### SPRAWY ROBOTNICZE

— **Likwidacja strajku.** Onegdaj został zlikwidowany, trwający od blisko trzech tygodni strajk robotnic w fabryce cukierków „Fortuna" (Metropolitalna 5). Wobec uwzględnienia przez dyrekcję fabryki żądań strajkujących, praca podjęta została normalnie.

## TEATR i MUZYKA.

### REDUTA (na Pohulance).

— **„Krąg interesów".** Dziś po raz ostatni o godz. 20 ej maskarada karnawałowa J. Benaventa p. t. Krąg interesów"—z udziałem całego niemal Zespołu Reduty. Stylowe ubiory, oryginalne dekoracje i ilustracja muzyczna z młodzieńczych dzieł Mozarta, dopełniają całości tego niezwykle atrakcyjnego widowiska.

Bilety wcześniej w „Orbisie" a od godz. 17-ej w kasie teatru. Sala dobrze ogrzana.

— **„Murzyn warszawski".** Jutro i w sobotę komedja Ant. Słonimskiego — „Murzyn warszawski" z udziałem Stefana Jaracza w w postaci Hertmanskiego.

— **Zapowiedź Reduty.** Najbliższą nowością Zespołu Reduty będzie nader interesująca sztuka J. Szaniawskiego p. t. „Adwokat i róże", grana obecnie w Teatrze Nowym w Warszawie. Premjera w przyszłym tygodniu.

### REDUTA (na prowincji).

— Dziś w Lidzie komedja J. Korzeniowskiego p. t. „Wąsy i peruka".

### TEATR POLSKI (sala „Lutnia").

— **Ostatnie występy Karola Adwentowicza.** Dziś Karol Adwentowicz wystąpi w „Upiorach"—Ibsena. Jest to ta kreacja, w której K. Adwentowicz wzbił się na szczyty sztuki aktorskiej tak wysoko, że w Polsce niema równego sobie współzawodnika. W twórczości scenicznej jego Oswald w „Upiorach" idzie po zupełnie odrębnej linji, niż Oswald Orlenewa, lub Moissiego, to też jego Oswald zdobył mu tę popularność i sławę jaką się nasz znakomity gość cieszy.

— **Popołudniówki z udziałem K. Adwentowicza.** W sobotę o godz. 6 ej p. p. K. Adwentowicz wystąpi po raz ostatni w „Dniu i nocy"—Anskiego.

W niedzielę o godz. 4-ej pp. z udziałem K. Adwentowicza grany będzie „Żywy trup"—Tołstoja. Na oba te widowiska ceny znacznie zniżone.

— **„Dziękuję za służbę".** Wł. Perzyński, wytworny pisarz i wielce utalentowany dramaturg, w swej ostatniej komedji „Dziękuję za służbę" daje obraz źle dobranego małżeństwa, w którem żona jest ofiarą egoizmu męża — profesora uniwersytetu. Obok konfliktu małżeńskiego, w środowisku inteligentnem, widzimy rezultaty modnego wychowania dzieci, a mianowicie przedstawicieli młodego pokolenia egoistów, bez duszy i serca, żądnych zabawy i użycia za wszelką cenę, bez ideału i myśli głębszej. Sztuka, obok innych zalet, posiada skrzący się dowcipem, dialog. Premjera w poniedziałek.

— **Pokaz taneczny zespołu E. Bino w Teatrze Polskim.** Utalentowana kierowniczka zespołu tanecznego Eugenja Bino wystąpi ze swym zespołem w niedzielę najbliższą 17 b. m. na poranku o godz. 12 m. 30 pp. Niezwykle bogaty program, składający się z produkcji do muzyki wybitniejszych kompozytorów: Chopina, Debussy, Groczaninowa, Grossmanna, Mozarta, Mendelsohna, Rubinsztejna, Prokofjewa.

W części drugiej wykonana zostanie suita „Na perskim rynku".

Bilety już są do nabycia w kasie Teatru Polskiego.

### Wileńskie Towarzystwo Filharmoniczne w Reducie na Pohulance.

W dniu 13 lutego br. w Reducie na Pohulance odbędzie się jedyny w swoim rodzaju koncert znakomitego polskiego pianisty Leopolda Münzera, który w Wilnie wystąpi z bogatym programem.

Leopold Münzer bezpośrednio po koncercie w Wilnie udaje się na dłuższe tournee zagranicę.

Początek o godz. 20-ej. Bilety na ten interesujący wieczór już są do nabycia w biurze „Orbis" Mickiewicza 11.

### Pożegnalny koncert rosyjskiego zespołu bałałajkowego Eug. Dubrowina.

W niedzielę 17-go lutego o godz 8.30 w w Sali Klubu Handlowo Przemysłowego (ul. Mickiewicza 33 a) odbędzie się pożegnalny koncert zespołu bałałajkowego pod kierunkiem Eug. Dobrowina.

Do programu koncertu włączono dużo nowych i ulubionych przez publiczność utworów muzycznych i pieśni, któremi artyści chcą pożegnać publiczność wileńską, która ich tak serdecznie przyjmowała.

Poprzednie koncerty cieszyły się wielkim powodzeniem. Bilety do nabycia w księgarni „Lektor", Mickiewicza 4.

## RADJO.

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ.

Fala 456 mtr. Sygnał: Kukułka.

CZWARTEK, dn. 14 lutego 1929 r.

11.56—12.10. Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, oraz komunikat meteorologiczny. 12.10—12.35. Transmisja z Warszawy. Odczyt dla młodzieży szkolnej p. t. „W krainie wiecznej wiosny". 12.25—14.00. Transmisja z Warszawy. Koncert dla młodzieży. 15.55—16.20. Odczytanie programu dziennego, chwilka litewska i repertuar teatrów i kin. 16.20—16.35. Komunikat harcerski. 16.35—17.00. Audycja dla dzieci. „Bajki". 17.00—17.25 Transmisja z Warszawy Odczyt „Wśród książek". 17.25—17.50. „Kółka kontroli obór i ich znaczenie w podniesieniu hodowli" odczyt. 18.50—19.15. Pogadanka radjotechniczna. 19.15—19.30 Muzyka z płyt gramofon. 19.30—19.55. O wulkanach" — odczyt z cyklu „Życie ziemi". 19.56 — 20.00. Sygnał czasu z Warszawy. 20.00 — 20.20. Tygodniowy przegląd filmowy. 20.20—20.30. Odczytanie programu na piątek i komunikaty. 20.30 — 21.10. Koncert wieczorny. 21.15—22.00. Transmisja z Warszawy. „Poeci na ekranie radjowym. 22.00—23.30. Transmisja z Warszawy Komunikaty: P.A.T., policyjny, sportowy i inne oraz muzyka taneczna.

## Po Zakopanem Wilno — ośrodkiem wielkich zawodów narciarskich.

**Słów parę o przygotowanej największej imprezie sportowej w Wilnie— i odbytej w tej sprawie wczoraj konferencji prasowej.**

Dzięki ofiarnej, nieznającej poprostu przykładu pracy jednostki, Wilno coraz więcej poddaje się nowoczesnemu prądowi w dziedzinie wychowania fizycznego. Mowa o sporcie, którego promotorem i duszą na naszym gruncie jest, tak dobrze zresztą już znany czytelnikom „Kurjera Wileńskiego", kpt. Tadeusz Kawalec, piastujący od paru lat oficjalne stanowisko kierownika ośrodka wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Od szeregu lat zresztą nie było w Wilnie ani jednego, choćby najdrobniejszego wyczynu sportowego, o którymby nie wiedział, nie poparł czynem i słowem drukowanem, nie mówiąc już o poważniejszych imprezach, których jest zazwyczaj pierwszym inicjatorem i niezastąpionym fachowym organizatorem.

Kpt. Tadeusz Kawlec jest bez przesady najwięcej czynnym działaczem w Wilnie—ciesząc się przytem jednomyślnym uznaniem i szacunkiem nie tylko sfer sportowych, lecz i władz i szerokich sfer społeczeństwa miejscowego. Wiemy, iż ten skromny cichy, a ożywiony ciągłą myślą pracy w obranym kierunku—stały a bezinteresowny informator prasy w dziedzinie sportu zrobi nam wymówkę za te najzupełniej zasłużenie napisane zdania, lecz trudno, organizowana ostatnio impresa, o której niżej podajemy garść informacyj zdawała się nam laikom rzeczą nie do zrealizowania, a jednak odbęzie się i na gród nasz znów zwróci uwagę całej Polski.

Krótko i węzłowato, kpt. Kawalec przygotowuje nam w okresie od 19—24 b. m. wielki zjazd na zawody narciarskie, coś, powiedzmy, w rodzaju północnej olimpjady narciarskiej, na niewykorzystanych jeszcze przez sport malowniczych wzgórzach Wilna i okolic, a więc imprezę godną ze wszechmiar entuzjastycznego poparcia przez prasę, władze i ogół społeczeństwa.

Wczoraj na ten właśnie temat odbył kpt. Kawalec konferencję z przedstawicelami prasy wileńskiej w gabinecie kierownika P. A. T-icznej, na której z właściwą sobie szczerością i skromnością odsłonił nam program imprezy.

Zawody wileńskie o charakterze zawodów ogólnopolskich rozegrane zostaną a) o mistrzostwo armiji, b) o mistrzostwo Wilna przy udziale Zakopanego i Lwowa.

W związku z tem dowiedzieliśmy się, iż jednocześnie trwają przygotowania na terenie uprawiających sport narciarski okręgów korpusów wojskowych, których generałowie dowódcy stanowią Komitet Honorowy imprezy. Do wyżej wspomnianego komitetu wchodzi między innemi dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego płk. Ulrych i przedstawiciele odnośnych organizacyj sportowych.

Na zawody do Wilna zjedzie około 200 narciarzy wojskowych, no i, jak się tego nie trudno było spodziewać, ze względu na należyte określenie ram imprezy, wszystkie znakomitości polskiego świata narciarskiego z mistrzami Europy Bronisławem Czechem i latoroślą gór tatrzańskich Bronką Polankówną na czele, która ma zamiar bodaj poraz pierwszy w życiu stracić na kilka dni z ocz widok okolic Zakopanego, których jest obecnie największą dumą i sławą. Program imprezy jest w grubszym zarysie następujący:

W dniu 19 lutego oficjalne powitanie gości — zawodników, rozmieszczenie ich w Wilnie oraz praca specjalnie do badania zdrowia narciarzy powołanej komisji lekarskiej.

Ośrodek zawodów, a więc start i meta w górach antokolskich na pieknem boisku 6 p. p. Leg. które otrzyma odświętną szatę i przepisowe ramy. Będą tam trybuny, bo nawet namioty ogrzane i doraźnie zaprowiantowane w artykuły spożywcze, zniecznlające mróz.

Hasło wszczęcia zawodów rozlegnie się o g. 8-ej rano w środę 20 b. m. O tej godzinie odbędzie się start biegu patrolowego ze strzelaniem na trasie 30 klm. Udział w tym biegu weźmie 20 patroli wojskowych, w tem patrol zwycięzcy zakopiańskiego por. Kasprzyka.

Dzień następny przeznaczony jest na zapoznanie gości z Wilnem.

W dniu 22 b. m. odbędzie się bieg 5-cio kilometrowy z przeszkodami.

W dniu 23 b. m. 18-to kilometrowy bieg ze strzelaniem (konkurencja indywidualna), popołudniu początek biegu złożonego z udziałem juniorów, następnego zaś dnia druga część tego biegu ze skokami — o mistrzostwo Wilna. Tegoż dnia bieg pań na odznakę związkową Polskiego Związku Narciarskiego, oraz specjalny konkurs skoków o mistrzostwo Wilna i armji.

O godzinie 17-ej zaś w Kasynie garnizonowym odbędzie się uroczysty akt wręczania nagród zwycięzcom.

A propos nagród—mają być cenne i piękne. Od najbliższego poniedziałku będziemy je mogli wszyscy zresztą obejrzeć w lokalu firmy B-cia Jabłkowskich. Nagrody m. in. przeznaczyli dowódcy okręgów korpusów oraz dyrektor Państw Urzędu Wychow. Fizycznego pułk. Urlych, który nieomieszka odwiedzić Wilno.

A teraz odsłońmy rąbek o pierwszorzędnem znaczeniu dla Wilna, pracy propagandowej — właściwego twórcy imprezy. Otóż w pierwszym rzędzie apel do prasy, zorganizowanie dwóch punktów informacyjno-prasowych—oraz coś w rodzaju dodatków nadzwyczajnych w czasie zawodów—specjalnie odbijanych na szapirografach, a roznoszonych wśród widzów przez grupę naszych poczciwych Mikołajków. Dalej będzie stale informować o przebiegu zawodów radjo, zaś każdy zawodnik obdarzony będzie specjalną broszurą, pieczołowicie redegowaną przez niestrudzonego kpt. T. Kawalca.

Najbliższe dni ujawnią rzecz prosta drobiazgowo szczegóły programu imprezy którą wierzyć należy z właściwym sobie entuzjazmem poprze Wilno wyniesione do nowej roli drugiego po Zakopanem ośrodka sportu narciarskiego.

*B. W. Ś.*

# Z OSTATNIEJ CHWILI.

## Skazujący wyrok w procesie studzienieckim

### za znęcanie się nad dziećmi.

WARSZAWA, 13-II. (Pat.) Wczoraj po dwutygodniowych obradach zapadł wyrok w procesie o znęcanie się nad dziećmi w zakładzie wychowawczo-poprawczym w Studzieńcu. Na mocy tego wyroku skazani zostali za znęcanie się nad wychowankami z art. 20 K. K.: dyrektor zakładu Klemens Kwaśniewski na 1 rok więzienia, wychowawca Pudłowski na 1 rok, Osiecki na 10 miesięcy, Ossowicz i Skowronek na 6 miesięcy więzienia, Zdziennicki na 3 miesiące i Dąbrowski na 1 miesiąc więzienia. Na zasadzie amnestji kara została obniżona im do polowy, a dwu ostatnim ustawa amnestyjna zupełnie przekreśliła wymiar kary.

**Za spowodowanie uszkodzeń ciała skazani zostali: Stefan Grochal na 3 lata więzienia—po zastosowaniu amnestji na 2 lata, Edward Rossowski na półtora roku więzienia — wskutek amnesji na 9 miesięcy i Damazy Budny na 1 rok więzienia — po zastosowaniu amnestji na 6 miesięcy.**




REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Tel. 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wyd. przyjmuje od 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P.K.O. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, tel. 3—40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—40 gr., w tekście I, II str.—30 gr., III, IV, V, VI—35 gr., za tekstem—15 gr., kronika rekl.-komunikaty—1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabeleryczne—50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe—25% drożej. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy—20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń. Oddział w Grodnie: Bankowa 14.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" ul. Ś-to Jańska 1, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.